ROK VIII 3 KWIECIEŃ 1927 R. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Nr 14

HARCERZ
TYGODNIK
MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ



Sadź. I. Jaroszyński.

JASNA ROCZNICA

Im większy ciężar lat i wieków pada na historję naszą, im bardziej niknie w oddali przeszłość, to, co nasi przodkowie przeżywali i tworzyli, tem bardziej jasne i promienne stają przed nami lata chwały, a to, co smutne było i przykre, maleje, ucieka, zanika.

Dlatego też z całego okresu Kościuszkowskiego na pierwszy dla nas plan wybija się nie Maciejowic krwawa zmora — ale przeogromny swem pięknem i potęgą Racławicki bój.

Bo w owem drobnem istotnie, nieznacznem zwycięstwie zebrało się tyle pierwszorzędnych wartości i spełniło się tyle niespodzianych pragnień, że to, co później było, stało się jeno odblaskiem owej tryumfem zdobnej zapowiedzi, a chociaż ból przyszedł niedługo potem i łzy i klęski — przecież te znaliśmy już, te nie były czemś nowem, a przemoc wroga nie była zdolna zagasić tych słońc, jakie rozbłysły przed nami z Racławickich pól.

4 kwietnia to rocznica nie tyle zwycięstwa polskich szeregów nad pchanemi przeciw nam zastępami Moskwy — to przedewszystkiem zwycięstwo poglądów nowych na stosunki społeczne, to olbrzymie rozszerzenie pojęcia narodu, ograniczonego do niedawnych jeszcze przed Kościuszką czasów jedynie do warstwy szlacheckiej, przez Konstytucję Majową powiększonego trochę o stan mieszczański, a teraz dopiero od owego aktu dobrowolnej daniny krwi włościańskiej — pełnego już, obejmującego wszystkie stany, wszechwładnego.

Racławice były tym pierwszym dokumentem uobywatelenia chłopa, a owe kosynierskie szeregi, owe siermiężne armje, zbrojne nie tyle w sprzęt wojenny, ile w serca niemniej Polskę kochające niż reszta narodu — to prawdziwy posiew przyszłości.

Nic dziwnego, że rozjaśniła się od nich dusza Kościuszki, nic dziwnego, że blask ich niezatartym pozostał śladem na postaci wodza powstania. Odtąd sukmanę on chłopską przybrał, stwierdzając tem pełne prawa do najwyższych godności tych, którzy na polskiem sercu chłopską noszą siermięgę, stwierdzając też jako wódz szlacheckiego dotąd narodu, iż akt majowy ma dalsze swoje następstwa. Bo w majowej konstytucji z własnej woli dawała szlachta prawo korzystania ze swych przywilejów innemu stanowi — i tutaj ta dobra wola na miłości powszechnej oparta, święciła swój tryumf.

Nie zrozumiano Kościuszki wśród szlachty, nie zrozumiano Racławickich bohaterów wśród ich mas ludowych — ale tem niemniej słońce rozbłysło, idea

czynem w życie przechodziła — nowe siły, nowa potęga w naród wstępowała.

I dlatego takim jasnym są dla nas promieniem Racławice. I dlatego potęgują owo piękno te olbrzymie moralne wartości, jakie przeszłość nasza nam daje i za które kochać ją całą duszą, wszystkiemi siłami istoty naszej — musimy.

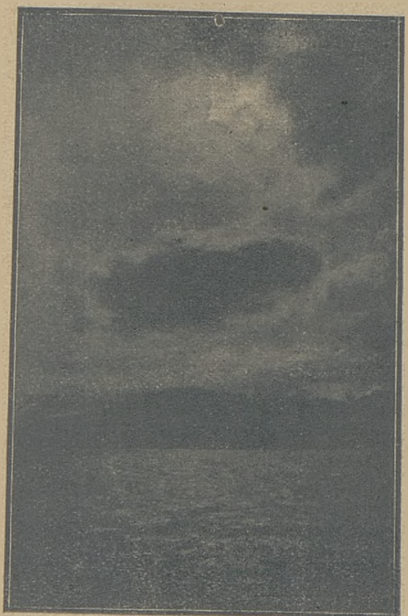
T. Uhma.

Piętnaście prawideł Filomatów

Postępowania dla Młodzi należącej do Zgromadzenia Przyjaciół Pożytecznej Zabawy nakreślonych na majówce dnia 17 maja 1820 r. w Wilnie.

I.

Każdego poranku, zaraz po ocknięciu się ze snu, powiedz do siebie: młody jestem, a więc mam jeszcze porę do nabycia nauki, cnoty, do zabawy, a stąd do zapewnienia sobie szczęścia. Ale czas szybko i bez powrotu ubiega, nuż tedy co prędzej na to wszystko dobro moje pracować. (D. c. n.)



Jezioro Wigry w nocy.

BŁOGOSŁAW POLSKO!

Błogosław Polsko swych synów-harcerzy,
Aby swe godnie nieśli ideały,
By przeszli w czynach dawniejszych rycerzy…
Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały!
Niechaj w nas pychy nie zamieszka ziarno,
Niechaj pracuje czy duży, czy mały…
Pod Twe sztandary niech się wszyscy garną…
„Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały…“
Wystarczym sobie z wiarą w własne dłonie,
Gdy pomoc obcych mgły czasu rozwiały…
Dziś niechaj hasło rozpromieni skronie:
„Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały!…“
A kiedy pracy wróg przerwie pokoje,
Braci harcerskiej hufiec stanie cały,
Na polu walki odda życie swoje —
„Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały!

Michaś

KĄCIK PRAWA

(Zebrał mek).

3) Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim.

Obaczysz jak serce drży z radości temu, co biednym ludziom dopomoże.

(Juljusz Słowacki).

Cnota jest to nałóg, usposabiający nas do czynienia dobrze.

(ks. J. P. Woronicz).

Chcesz by cię przyjaciele cenili, stań się im użytecznym.

(R. E. Lee).

Kto krzywdzi drugich — sam sobie szkodzi; kto drugim dopomaga — sam swe korzyści zwiększa.

(Budda).

Jeśli nakształt kwiatów, lub klejnotów, złożysz w sercu przyjaciela myśl piękną dar twój będzie darem anioła.

(G. Mac Donald).

Rób najwięcej dobrego, ile możesz, a jak można najciszej.

(K. Dickens).

Cokolwiek w życiu bliźnich zasiewamy, w naszem własnem wyrasta.

(E. Markham).

Ile razy tylko masz sposobność, rzeknij dobre słowo choćby tylko w nadziei, że ono może trafić w porę, że zjawi się w mroku, w którym smutek zamieszkał, jak piękny ognik, który pociągnie oczy i na chwilę troski rozprószy.

(A. Helps).

Sprawianie radości małym jest szczęściem wielkich.

(E. Orzeszkowa).

Kto za dobry postępek chce pieniędzy, podobno się i na zły dla pieniędzy pokwapi.

(Piotr Skarga).

Niech Polak będzie zdrowy, silny i zamożny. Niech ma rozkoszne dzieciństwo, wesołą młodość i szanowną dojrzałość. Niech będzie rozumny, szlachetny i niestrudzony. I niechaj każdy człowiek szuka jego towarzystwa, mówiąc: „U Polaka znajdę dobre rady, życzliwe serce i niezawodną pomoc“.

(Bolesław Prus).

W KURZAWIE WĘDROWNEGO SZLAKU.

Przez M. B. T. 7)

Zasiadłem w fotelu gospodarza z dubeltówką w ręku przed otwartem oknem i czekałem. Senne myśli, jak mgła, przepływały mi przez głowę. Nie miałem sił jeszcze, aby sobie zdać sprawę z całego zdarzenia. Jak się mogło skończyć świadczyły dwie niewielkie dziury od kuli w mojej rogatywce. To był ów wiatr, który mi ją zerwał w biegu. O jeden włos niżej… Bóg łaskaw. Nie czułem z tego powodu przygnębienia. Przeciwnie, widziałem jasno, że otacza mnie czyjaś nieustająca opieka, niby zbroja nieprzełamana, której ani kule złoczyńcy, ani potęga całego świata zniszczyć niezdolne. W takiej chwili można się tylko modlić—modliłem się.

Tymczasem księżyc spełzł nad sam las i ogród okrył się cieniem. Chłopcy spali snem równym i cichym, a patrząc się na ich spokojne twarze czułem się nie tylko ich bratem, ale i opiekunem, który w spoczynku strzeże i chroni.

Pod oknem zamajaczyła głowa. Nastrój pierzchł błyskawicznie. „Stój, kto idzie“? „To swój“. Ujrzałem srebrny galon policyjnego kołnierza. Przodownik obszedł właśnie posterunki i chciał pogawędzić. „Pan dobrze pilnuje“. A no cóż, zastępowy kazał“. „Ładna noc“. „Zaraz zajdzie księżyc“. „Świt za pół godziny? „Ilu mogło być tych gości pod stogiem?“ „Czy ja wiem, może trzech, może czterech“. „Będziecie ich panowie łapać?“ „Będziemy, rano przyjdą psy policyjne“. Na drodze zaturkotały koła bryczki. „Kto to?“ „To doktór do tamtego..“

— Nie wie pan przodownik, jak się czuje?

— Ot, dycha jeszcze ale ma dziurę w grzbiecie, jak pięść“…

Koguty zaczęły piać, na folwarku zaskrzypiał żóraw.

Po jasnem niebie pędziły białe strzępiaste obłoczki. Droga przed nami słała się równo wdal, jak strzelił, wśród zielonych łąk. Topole przydrożne rzucały rozkoszny cień, a poranne słońce wisiało w górze, niby promienna tarcza. Humory były świetne. I nic dziwnego. W manierkach nie tylko bulgotało nam świeże mleko „prosto od krowy“, rozczulony do łez gospodarz, nie tylko wyładował chlebaki masą smakołyków, ale ofiarował nadto do rozporządzenia furę z parą koni, kóra pozwoliła nadrobić czas utracony wczoraj. Niedawno porzuciliśmy wygodny pojazd. Droga nasza wiodła przez miasteczko C. O drugiej zamierzaliśmy zwiedzić ruiny w J., nocleg czekał nas w Gajówce nad rzeką.

Kto nie wędrował po kraju, nigdy nie zaznał radosnej beztroski, jaka ogarnia człowieka w pogodny, letni poranek. Świat staje się dziwnie kolorowy, złoci się kurz na drodze, zielenią drzewa, nad polami krzyczą skowronki, a dal wciąga i wciąga, że szedłbyś bez końca, aż na krańce świata. Czuli to wszyscy. Maszerowaliśmy szeregiem, rezolutnie, samym środkiem drogi. Rynsztunek zdawał się lekki i na sercu było lekko. Kije stukały równo o kamienie szosy. Ktoś zagwizdał piosenkę, podchwycili wszyscy, a góralska mocna nuta leciała przed nami:

„Hej, idę w las
Dudni ziemia kiej krocę“…

(C. d. n.)

WSTRĘT DO PRÓŻNI

Podczas wizytacji zastępu „Jeleni", jednej z drużyn warszawskich, rzuciłem chłopcom pytanie:

— Czego już nauczyliście się w zastępie?

— Prawa, węzłów...

— No, śmiało!

— Sygnalizacji Morse'a, recytują z zapałem.

— Mówcie dalej, słucham.

— I, i...

I w tem miejscu był koniec.

— A co zrobiliście.

— Jakto zrobiliśmy? — pyta oburzony i zdumiony zastępowy.

— Ano, coś takiego, żeby to można wziąć w rękę, popatrzeć.

Spuszczone głowy i milczenie było odpowiedzią.

Eksperyment ten powtórzyłem później kilka razy z pierwotnym skutkiem. Nie powtarzam go więcej, bo mi wstyd.

Druhowie Zastępowi, czyżby tak wszędzie była potraktowana praca w Waszych zastępach?

— Nie wierzę!



Sztandary wszystkich państw biorących udział w międzynarodowej konferencji instruktorskiej.

Ale na wszelki wypadek chcę Wam pomóc.

Zastęp, jeżeli nie chce próżnować, to wybiera sobie pewną specjalność i dopóki jej nie zgłębi „do dna" nie wolno mu jej rzucić.

Powstają zastępy „specjalne" o stałym kierunku pracy i myślenia. Nie wolno Wam przytem zapominać o ideologji harcerskiej, o prawie. Tylko i tylko przy pracy prawo harcerskie ma wartość, bo nie jest martwą literą, ale żyje z Wami, rośnie w Was.

Zapytacie:

— Cóż mamy robić?

— Róbcie buty, stołki, łódki..., albo to mało na świecie jest do roboty?

Może to z początku będą rzeczy niezgrabne, niedołężnie wykonane. Nic to. Robić dalej! Zacisnąć zęby i „zemścić się". Cóżto, dacie się jakiemuś butowi, albo półeczce?

A gdy taki chłopiec raz zrobi coś własnemi rękami i przekona się, że zrobił naprawdę i że to jest, może się tego dotknąć i zobaczyć, poczuje się ogromnie silny i będzie się rwał do wszystkiego.

To się nazywa „odwagą do pracy".

I dla takiego chłopca nie będzie w życiu całem „nie umiem, nie potrafię, nie wiem".

Przekonajcie się, a żywo!

Jan Michalski 39 W. D. H.

Bogdan Cwilong.

JEDNO POSUNIĘCIE Z PARTJI ŻYCIA

Kartka z pamiętnika 6)

Patrzę na Michała: wiosłuje powoli, pogrążony w myślach. Czujemy się lekko, swobodnie, jak nigdy. Takie chwile zdarzają się rzadko w obecnem życiu, to nektar życia, to chwile upojenia. Zapominasz wtedy o troskach powszednich, o ciągłym, obowiązkowym pośpiechu życia codziennego, o tem że „czas to pieniądz!" — czujesz się lekkim, jakgdyby odrodzonym i jakimś innym niż zwykle. Łódka sunie powoli wśród wspaniałej panoramy brzegów. Z lewej strony mijamy ujście Luciąży, zatarasowane piaszczystą wyspą i wielką mielizną, na której osiadamy. Wyskakujemy z łódki i holujemy ją na głębszą wodę. Mijamy Murowaniec, wzorową wieś kolonistów niemieckich (może z 15 domków, a mieszkańcy ich mają własne oświetlenie elektryczne i młyn) na lewym brzegu Pilicy leżącą. Na widnokręgu ukazują się wzgórza — to Barkowice Mokre — okolica słynna z pięknych krajobrazów.

Płyniemy głównym nurtem, wymijając liczne korzenie i pnie sterczące z dna. Michał steruje — ja siadam do wioseł (siedzi się dla lepszego zachowania równowagi na dnie łódki). Lecz co to? od pewnego czasu dochodzi do naszych uszu jakiś dziwny szum. Szum ten staje się coraz głośniejszy, słyszę plusk jakby wielkie masy wody spadały ze znacznej wysokości.

Czyżby wodospad? Zdrowy rozsądek temu zaprzecza — tu, niedaleko Sulejowa byłby jakiś nieznany wodospad? Absurd!

A jednak szum staje się coraz głośniejszy i prąd coraz szybszy. Przed nami jest coś niezwykłego. Patrzę na Michała: stanął w łódce i patrzy z naprężeniem w przód. Oglądam się i ja. Patrzymy! Duża wyspa dzieli Pilicę na 2 odnogi, w lewą, węższą, porwał nas prąd wody. Odnoga szeroka na 8-10 metrów, prąd rwie. Wtem, z zakrętu wynurza się przyczyna szumu: o 20 metrów przed nami poroh.

— Bogdan! co sił wiosłuj! prędzej — woła Michał.

Chwytam za wiosła, Michał za kajakówkę — robimy błyskawiczne „wtył zwrot" i przerzynamy się do brzegu, a prąd znosi nas na wodospad.

Ale brzeg coraz bliżej...., bliżej..., jeszcze chwila, a wskakujemy do rwącej wody i przyciągamy łódkę do brzegu, a był wielki czas na to — bo od wodospadu dzieliło nas jekieś 5 metrów. Patrzymy z brzegu: pień drzewa, kilka kamieni i korzeni stworzyły zator, przez który przewala się woda, pieniąc i hucząc. Gdybyśmy nie spostrzegli tego wcześniej, sądzę, że nasza wycieczka tutajby się skończyła.

Na brzegu spotykamy trzech kolegów — harcerzy z Piotrkowa — powracają do domu po trzydniowem obozowaniu na wyspie, którą właśnie mijamy. Są bardzo zaskoczeni naszą informacją, że jedziemy do Gdańska. Tymczasem my z wielką ostrożnością holujemy łódkę przy samym brzegu przez niebezpieczny poroh. Udaje nam się to doskonale. Żegnamy druhów, którzy nam życzą „szczęśliwej podróży" i ruszamy dalej. Sternik Michał otrzymuje dymisję i siada do wioseł, płyniemy a harcerze salutują z brzegu i długo stoją, patrząc na naszą łódeczkę. Ciekawym co myślą.

Mokra! (tak przez skrócenie nazywają się Barkowice Mokre) przepływamy obok pięknych, stromych, piaszczystych wzgórz lewego brzegu, którego wysokość dochodzi do 30 metrów. Są one porośnięte lasem. Pilica gwałtownie skręca na wschód. Mówiono mi w Piotrkowie, że jest to miejsce bardzo niebezpieczne, gdyż jest tu silny prąd. i z dna sterczą słupy po wysadzonym podczas wojny Europejskiej moście — bajka! Pilica jest wspaniała, a koryto jej od tego miejsca zmienia się gruntownie. (d. c. n.)



U wjazdu do Nowego Jorku. Widok na stojącą na wysepce statuę Wolności.

SŁUCHAJCIE!

Czyście zauważyli na polach różnicę tych kilku dni? Prawda? — Któżby to się spodziewał. że po tych kilku ciepłych deszczykach tak nadzwyczajnie rozwinie się to wszystko.

Miejsca mokre na łąkach pokryły się zielenią, ozimina na polach popodnosiła się — las zaszumiał od rozgwarów ptaszęcych, które powróciwszy z wędrówki zimowej swarzą się między sobą o gniazdka.

Nawet nasz pasibrzuszek — wróbel, darmozjad, jak go zwą gospodarze, nabrał ochoty do ćwiergotu i wydziera się całemi dniami. Zauważył bowiem, że już i niektóre owady się obudziły i poczynają wyłazić z kryjówek aby pożerać pączki pękających drzew ogrodowych.

Zakwitł, a względnie już i przekwita *cis*, o ile gdzie jeszcze uchował się w parkach. gdyż należy do krzewów rzadkich, w drzewostanach spotykanych tylko w dwu miejscach w Poznańskiem i w Małopolsce pod Kołomyją.

Zakwitła *olsza czarna*, ze swą siostrzyczką *olszą szarą* na mokradłach, łoza się srebrzy baziami a nawet już i *zawilec gajowy* z zieleni liścia, białe listki kwiatu wysuwa, już i *przebiśnieg* i *pierwiosnek* zakwita.

A Wy może jeszcze w izbach siedzicie, albo poza miasto nie wyglądacie.

Pójdźcie! Zobaczcie i posłuchajcie!!

M. Lachowicz.

Sulejówek - Warszawa

Po wielu tarapatach stanęliśmy na starcie w Sulejówku.

Ironiczne uśmiechy naszych kolegów z innych drużyn wskazywały, jak wielką sympatją darzyli nas współzawodnicy.

Sądzili widocznie, że nie potrafimy im dorównać, nie mówiąc już o tem byśmy mogli osiągnąć jakiekolwiek miejsce.

Wymaszerowaliśmy raźnym, równym krokiem.

Równolegle z nami śpieszyła drużyna strzelecka.

— Panowie harcerze? — odezwał się jeden z naszych sąsiadów.

— Czem możemy służyć panom strzelcom?

— Podajemy sobie „sztamę". Raz wy będziecie nas „podciągali", a następnie my Was. Zgoda?

— Z dziką rozkoszą, odrzekliśmy uprzejmie. Uwaga, zaczynamy.

Ruszyliśmy „z kopyta".

Migały w słońcu nasze białe, odkryte kolana, przedmiot naigrawań się licznych widzów.

Sapali sąsiedzi, radzi, że tak dobrze „ciągniemy".

— No, a teraz wy, — zaproponowaliśmy im. Okazało się bowiem, że „spuchli".

Ale i harcerze zaczęli odstawać.

Olutek naraz „zaciął się" i ani rusz dalej. Dopiero jabłuszko ofiarowane przez sympatyczną strzelczynię wróciło mu postradane siły.

Parliśmy całą siłą nóg naprzód.

Byle szybciej, byle dalej!

Rozumieliśmy, że nie wolno nam kapitulować. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że co innego zwyciężyć, a co innego być zwyciężonym.

Zresztą zimny pot strachu oblewał nas na myśl o dyskwalifikacji.

Tymczasem nastąpiła druga katastrofa.

Drużynowy uznał, że dalej nie może iść. Musieliśmy zabrać mu karabin, a samego wlec pod ramiona, dopóki się nie rozruszał.

Straciliśmy kilka minut czasu, — niestety bezpowrotnie.

Wyprzedzały nas idące z tyłu drużyny. Postanowiliśmy walczyć do ostatniego tchu.

Naprzód, wciąż, niestrudzenie naprzód.

Po dwóch godzinach zabłysły wieże stolicy.

Na ulicach tłumy ludności witają nas salwą brawa. Jesteśmy popularni i lubiani.

— Niech żyją dzielni harcerze!

— Nie dajcie się!

— Brawo, brawo, brawo!

— Już, już migoce nam biała wstęga z napisem „Meta",

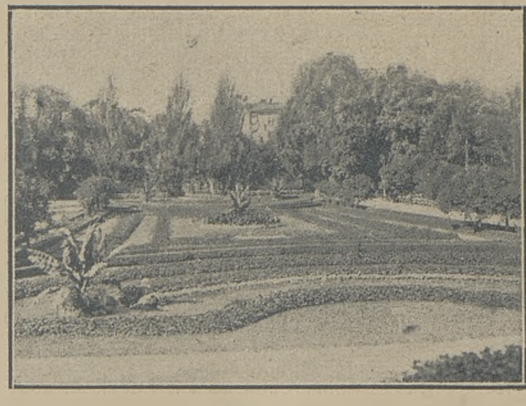
Orkiestra gra marsza.

Przekroczyliśmy trasę.

Na podwórzu b. Szkoły Podchorążych rozdawano nagrody.

Zdobyliśmy w klasyfikacji ogólnej 14-e miejsce, a z pośród drużyn P. W. pierwsze. Nagroda ministra W. R. i O. P. przeszła w ręce harcerzy. Szliśmy 2 godz. 51 min. 40 sek., przebywając bez jednego punktu karnego 27 km.

„M. 39".



Park Ujazdowski w Warszawie.

DRZAZGI SPORTOWE

Obiecałem Wam opowiedzieć obszerniej o marszach, które się niedawno odbyły. Istota marszu sportowego polega na tem, że w żadnym wypadku dwie nogi równocześnie nie mogą być oderwane od ziemi. A więc, należy tak chodzić aby jedna noga zawsze dotykała ziemi.

Wobec takiego warunku, w marszach nie trudno o dyskwalifikację np. za podbieganie, dobieganie i t. d.

Nie mówiąc o tem, że marsze dzielimy na bojowe (wojskowe i p. w. ze strzelaniem), szosowe i na przełaj, opowiem Wam o marszach, które odbyły się w dniu 19 marca.

Marszów takich najrozmaitszego rodzaju w całej Polsce było mnóstwo, zwłaszcza w Poznańskiem i na Pomorzu, gdzie odbyły się marsze t. zw. sztafetowe. O nich jednak cicho jakoś nawet w sportowej prasie.

Marsze, o których Wam opowiem należą do kategorji marszów t. zw. szosowych i odbywały się w zespołach liczących po 13 zawodników każdy.

Marsz *Zadwórze — Lwów* na torze 44 km. zgromadził na starcie powyżej 1500 zawodników w 105 drużynach. Pomyślcie więc sobie jak wspaniałym musiał być ten wąż wyciągnięty przynajmniej na przestrzeni trzech km. Co za pstrokacizna mundurów harcerskich (tych niestety mało, ogółem 11 drużyn), strzeleckich, wojskowych, uczniowskich, czy też kostjumów sportowych.

Z pod mogiły bohaterów polskich z 1920 r. w Zadwórzu, po nabożeństwie o godz. 6-tej rano wyruszają drużyny, jedna po drugiej w odstępach dwuminutowych — wesoło, ze śpiewami.

Jako 37 z rzędu wyrusza *drużyna harcerska* przechodząca p. w. przy 19 p. p. Obr. Lwowa. Lecz niedługo idzie w ogonku. Rwie niepowstrzymanie naprzód, przedziera się przez szeregi poprzednich drużyn i o dziwo! — okazuje się, że nie gorsze posiada nogi, nie mniej jest zaprawioną w marszach niż drużyny wojskowe, skoro pozostawia za sobą drużynę *6 p. lotn.* oraz inne i przychodzi do mety jako *trzecia*. Nic dziwnego, że witano niemilknącemi oklaskami.

Nic dziwnego. Forma wspaniała, ni śladu przemęczenia, postawa dziarska no i czas nie najgorszy (5:51.41). — Siedem i pół km. na godzinę w kolumnie marszowej.

Innego nieco rodzaju imprezą sportową był marsz połączony z biegiem na przestrzeni 10 km. *Jastków — Lublin*, zorganizowany dla drużyn wojskowych i p. w.

I tutaj też pokazaliśmy wszystkim, że w pracy przysposobienia wojskowego nie pozostajemy w tyle poza innemi organizacjami, że siać nas na wyniki dobre, — coprawda jeszcze nie pierwsze, ale zawsze czołowe i jedne z pierwszych.

Na 23 drużyn bowiem *VI Drużyna Lubelska* zajmuje po Lub. Seminarjum Nauczycielskiem i Szkole Rzemieślniczej *trzecie miejsce*. *VIII Drużyna — czwarte.*

A jeśli do tego wszystkiego dodamy, że w walkach bokserskich zorganizowanych w Warszawie przez Redakcję „Stadjonu" w t. zw. „Pierwszym kroku bokserskim", który na ring sprowadził 70 zawodników — *Varsovic* zajmuje *drugie miejsce*, zaś w walkach o mistrzostwo Warszawy miejsce *pierwsze*, gdyż na sześć spotkań finałowych zwyciężyła w czterech, widzicie więc, że nie jest najgorzej.

A więc ruszamy się. Ruszamy szybciej i sprawniej niż niejeden przypuszcza, ale to wszystko jeszcze mało.

Koniecznie piszcie Harcerzowi o wszystkiem, abyśmy mogli niewierzącym pokazać.

W następnych Drzazgach powiem Wam o Harcerskich biegach na przełaj z przeszkodami; jak je organizować i w nich zwyciężać.

To się Wam napewno przyda.

A więc do następnej soboty.

„Chudy Lis".



Nr. 3 Do konkursu sportowego.

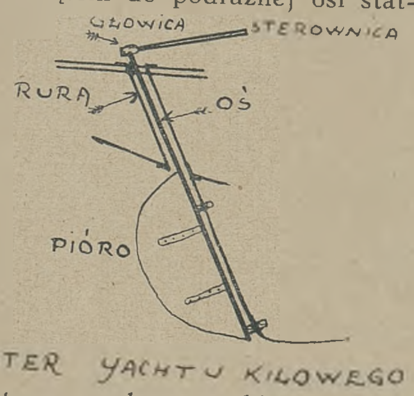
Z. Grabowski.

KURS ŻEGLARSKI.

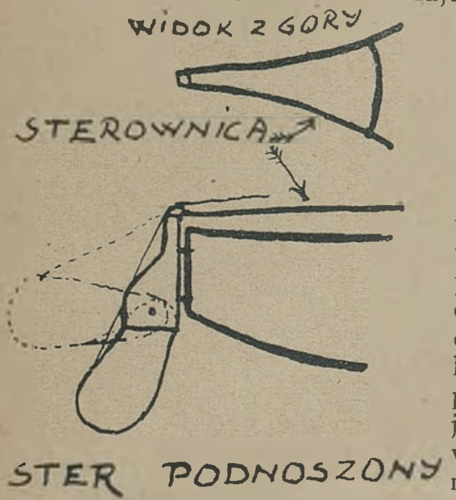
STERY.

Jednym z najważniejszych organów statku jest ster, czyli ruchoma płaszczyzna, umieszczona u rufy, za pomocą której nadaje się kierunek statkowi, gdy jest w ruchu.

Zasada działania steru polega na tem, że stawiając płaszczyznę pióra sterowego pod kątem do podłużnej osi statku, wywołuje się parcie wody na rufe, która pod wpływem parcia odchyla się w stronę przeciwną tej, w jaką zwrócono płaszczyznę sterową. Dziób zaś przybiera kierunek przeciwny kierunkowi rufy. Statek zatem zwraca się dziobem w tę stronę, na jaką „położono" ster.

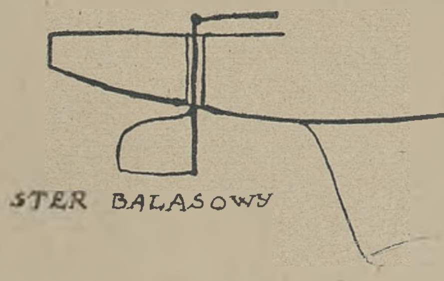


Ster działa na statek tylko w tym wypaku, gdy jest on w ruchu, a szybkość własna statku jest większa od otaczającej go wody. Statek zatem, niesiony prądem, chociaż jest w ruchu, nie podda się działaniu steru, gdyż w tym wypadku szybkość jego równa się szybkości prądu.



Yachty kilowe mają ster umieszczony na hakach poza tylną krawędzią pletwy kilowej. Pióro, czyli ruchoma płaszczyzna, tej samej długości, co pletwa, przymocowana jest do osi, przechodzącej przez kadłub w specjalnej rurze ponad pokład. Oś zakończona jest głowicą, w którą wprawiona jest sterownica — poziomia rękojeść, odchylenie której powoduje odchylenie pióra.

Innym jest ster joli. Zawieszony jest na pawęży i pióro jego może być, jak i miecz, podnoszone. Pióro jest oprawione na osi w górną nasadę nadwodną steru. Sterownica ma zwykle formę widełek, aby przy kierowaniu sternik nie był zmuszony pochylać się ku burcie i przez to zmieniać punkt ciężkości żewego balastu na niekorzyść równowagi, która w jolach jest niezmiernie czuła. Prócz jych rodzajów steru istniete jeszcze ster „balansowy", używany przy statkach z kilem „cygarowym" lub (rzadko) mieczowych. Zasada steru balansowego zbliżona jest do steru yachtu kilowego, lecz pióro sterowe jest krótkie, a szerokie i wisi swobodnie pod kadłubem tylko na osi sterowej.



BUDOWA YACHTU.

Trudno byłoby w tem miejscu podać nieprzygotowanemu czytelnikowi fachową teorję budowy yachtu, poczynając od obliczeń matematycznych, podług których tworzy się plany konstrukcyjne i budowlane, a kończąc samym przebiegiem budowy. Aby teorję tę zrozumieć, trzeba mieć odpowiednie przygotowanie. Postaram się zatem przedmiot ten ująć najprzystępniej w krótkim zarysie.

Konstruktor, opierając się na istniejących przepisach, dokonywa obliczeń matematycznych, ustalając wagę, wyporność, sztoywność statku, wielkość i rozmieszczenie ożaglenia i t. d.

Wśród obliczeń najważniejszą rolę grają trzy momenty: sztywność, środek bocznego oporu i środkowy punkt ożaglenia.

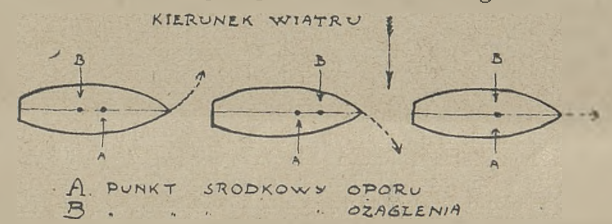
Sztywnością yachtu nazywamy jego zdolność powracania do równowagi z położenia pochylonego, przybranego pod wpływem parcia wiatru na żagle.

Z elementarnych zasad fizyki wiadomo, że naruszona równowaga ciała powraca tem łatwiej, im niżej w jego masie położony jest punkt ciężkości. Z zasady tej powstały balasty kilowe yachtów, obniżające punkt ciężkości całej konstrukcji. W statkach bezbalastowych sztywność osiąga się przez rozszerzenie podstawy konstrukcji, czyli zwiększenie szerokości kadłuba.

Środek bocznego oporu statku, jest to punkt kadłuba, który, podlegając bocznemu parciu powoduje jedynie równoległe przesunięcie całej konstrukcji bez odchylenia dzioba lub rufy od linji równoległej.

Środkiem ożaglenia jest punkt łącznej płaszczyzny wszystkich żagli, dający w stosunku do niej taki sam efekt, jak punkt bocznego oporu w stosunku do kadłuba.

Stosunek tych dwuch punktów w statkach żaglowych, zdolnych do lawirowania, t. j. posuwania się pod kątem ostrym przeciw wiatrowi, ma niezmiernie ważne znaczenie. Teoretycznie punkt bocznego oporu i środek ożaglenia winny leżeć



na jednej linji pionowej. Praktycznie jednak położenie obu punktów na statku, będącym w ruchu, podlega pewnym wahaniom, co musi być uwzględniane przez konstruktora w obliczeniach. Nie analizując tutaj przyczyny tych wahań, zaznaczę tylko, że środek ożaglenia, zbytnio przesunięty ku rufie, powoduej odchylenie się jej w kierunku parcia, powodując tem zbytnie „wybieganie dzioba na wiatr" i, przeciwnie, będąc za bardzo wysunięty ku dziobowi, wywołuje „odpadanie statku z wiatrem", co jest cechą dla statków żaglowych niebezpieczną. Załączone rysunki wyjaśniają działanie stosunku bocznego oporu do środka ożaglenia.

(C. d. n.)

Zofja Wołowska 10)

W TATRACH ZIMĄ

— Władek patrz, Antek usypia, wstrząśnij go i pilnuj, rzekł nagle Stach, nie daj mu usnąć broń Boże, ja muszę pilnować Bolka, który prawie nieprzytomny. Władek posłusznie spełnił polecenie. W świadomości jego została jedna tylko myśl: ruszać się ciągle i nie dać spać Antkowi, zresztą nie widział nic więcej.

I tak mijały zwolna godziny. Było już koło 5-ej rano. Chłopcy w nadludzkich wysiłkach utrzymywali się wciąż przytomnie. Sygnały dawali już tylko Stach i Władek, gdyż tamci sił nie mieli dosyć. Księżyc zaszedł i ciemno było zupełnie.

Stach na każdym zakręcie obejmował wzrokiem dolinę, starając się przeniknąć jej tajemnicę. Nagle krzyknął w jednej chwili, otrzeźwił wszystkich czterech: — widzę światło! Wszyscy spojrzeli we wskazanem przez niego kierunku. Istotnie zdala widniał punkt świecący, błyszcząc i gasnąc naprzemian. Nie ulega wątpliwości to pomoc! Światło w tem pustkowiu mógł mieć tylko człowiek. Chyba, że halucynacja? Nie, nie była to halucynacja, światło widzieli wszyscy czterej i zbliżało się wyraźnie. Zwolnili energję w poruszaniu latarką, a samo napięcie oczekiwania odpędziło sen na chwilę. Godzina jednak jeszcze upłynęła, zanim wreszcie ujrzeli w świetle szarzejącego dnia dwóch narciarzy. Nie szli oni bowiem wprost ku chłopcom, lecz okrążyli ich mocno na prawo, potem wspinali się ku górze i zdawali nawet zupełnie się oddalać, tak że z lękiem prawdziwym chłopcy śledzili ich ruchy, wreszcie ujrzeli ich wprost nad sobą w górze. Z wielką ostrożnością, zdjąwszy narty, zaczęli się opuszczać wdół. Byli to dwaj dorośli turyści zaopatrzeni w narty, czekany i raki. Ponadto, porządne wiatrówki chroniły ich od zimna i śniegu.

— Czekajcie na nas, idziemy wam z pomocą, doszedł wkrótce chłopców silny, męski głos, nie ruszajcie się tylko stąd, pod wami prostopadła skała!

— My już większą część nocy tu czekamy — zawołał Stach.

Wkrótce obaj narciarze byli już z nimi. Posypały się pytania: skąd idziecie? Co się stało, jakeście się tu dostali?

GĘSTOŚĆ ZALUDNIENIA W POLSCE

W stosunku do innych narodów Europy na 1 km wypada:



Z powyższej statystyki widzimy, że aż 11 państw Europejskich ma gęstsze zaludnienie niż Polska.

Niejeden spyta, skąd to wiedzą urzędy, że w tem lub innem państwie mieszka akurat 70 ludzi na 1 kilometrze kwadratowym.

Otóż gęstość zaludnienia danego kraju na 1 km.² oblicza się w sposób następujący:

Ilość kilom.² stanowiących obszar danego państwa dzielimy przez ilość mieszkańców, którzy kraj ten zamieszkują. Otrzymamy liczbę, która wskaże nam, ilu na 1 km.² wypada ludzi.

Takie to proste, nieprawdaż?

W. B.

CO SŁYCHAĆ W POLSCE?

Dnia 20 marca b. r. w Katowicach uroczyście obchodzono 6-tą rocznicę plebiscytu na Górnym Śląsku. Na uroczystość przybyli z Warszawy minister Kwiatkowski, gen. dyw. Romer oraz wicemarszałek Sejmu Gdyk. Po mszy św. w katedrze św. Piotra i Pawła odbyła się defilada pochodu. Na pochód ten z całego Śląska przybyło około 150 tysięcy członków różnych organizacyj. Po defiladzie do zebranych tłumów przemawiali kolejno dostojnicy przybyli z Warszawy. Wkońcu przemówił prezes komitetu obchodu p. Małkowski. Na jego wniosek przyjęto rezolucję, w której Ślązacy: 1) stwierdzają, że zawsze przy Polsce pozostać pragną i że Jej granic i niezależności bronić będą, 2) przesyłają braciom pozostałym pod obcem panowaniem słowa otuchy i domagają się dotrzymywania umów międzynarodowych o mniejszościach w Niemczech, 3) protestują przeciwko wrogiej propagandzie o tendencjach zaborczych i wzywają do pracy społeczno-narodowej całe polskie społeczeństwo, 4) stwierdzają, że twardo i nieustępliwie trwać będą przy zasadzie „dziecko polskie do polskiej szkoły".

Rezolucje te zebrani przyjęli wśród entuzjastycznych oklasków. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Roty".

Powyższa uroczystość — to stwierdzenie, że Śląska nam nikt wydrzeć nie zdoła, że o polskość jego i o przynależność do Macierzy, cały lud śląski i całej Polski — walczyć będą. Ale teraz na Górnym Śląsku toczy się walka z perfidną, krecią robotą, zmierzającą do wynaradawiania Polaków, a w szczególności przeciw dzieciom polskim skierowana. W tej walce trzeba życzyć naszym braciom ze Śląska powodzenia i samym ciągle o niej pamiętać i w miarę możności w jej prowadzeniu dopomagać.

Strajk w Łodzi przerwano, oddając sprawę do załatwienia arbitrom rządowym.

Trzynastak z Warszawy.
(t. w.)

Wystawa w Pradze

W dniach od 4 do 16 czerwca odbędzie się międzynarodowa wystawa lotnicza w Pradze, na której obok przemysłu lotniczego Czechosłowacji, Francji, Anglji, Niemiec, Włoch, Jugosławji i Rosji, weźmie po raz pierwszy, udział i młody przemysł lotniczy Polski.

Z PISM

Z przysposobienia wojskowego.

Za trzy tygodnie ukaże się z druku oczekiwana z utęsknieniem przez ogół młodzieży książka, w której będą zawarte wszystkie wiadomości z zakresu trzech stopni Przysposobienia Wojskowego.

Są to wyciągi z regulaminów i podręczników wojskowych.

Druhowie Drużynowi i Zastępowi, polecam Wam gorąco ten podręcznik i myślę, że nie pozwolicie jej leżeć na półce i pokrywać się spokojnie kurzem.

Znajdziecie tam wiele bardzo cennych dla Waszej pracy rzeczy.

Nie wolno nam zapominać o P. W. a przeciwnie musimy rozwijać je i doprowadzić do największego rozwoju.

P. S. Cena książki jeszcze nie jest ustalona. Prawdopodobnie dosięgnie do trzech złotych

M. „39".

Ostatni Nr „*Stadjonu*" z 18.III omawia, prócz marszów 19-marcowych cały szereg innych kwestyj sportowych, a także daje przegląd życia sportowego w całej Polsce.

A więc prenumerujcie komu rozwój wychowania fizycznego leży na sercu.

Warto też przeczytać Nr. 6 „*Kolarza Polskiego*", który jako dwutygodnik wychodzi w Warszawie (Żórawia 9).

Niebawem ukaże się bardzo ciekawa książka podająca przepisy gier ruchowych. Warto ją będzie mieć w bibljotekach drużyn, a żaden referent wychowania fiz. Komend Chorągwi i drużyn bez niej nie da sobie rady w „swoim zawodzie".

M. L.

Stach opowiedział w kilku słowach ich przygodę. Podczas gdy jeden z narciarzy dokładnie wypytywał o szczegóły wypadku, drugi wydobył aluminjową maszynkę spirytusową i ustawiwszy ją na śniegu, w dziesięć minut ugotował herbatę. Chłopcy nigdy w życiu nie pil czegoś równie dobrego! Gdy się rozgrzali trochę, zaczęły się opowiadania na wyścigi.

— To nie szli do Pięciu Stawów? — rzekł młodszy narciarz

— Tak. — A wiecie jak się nazywa ta dolina przed wami? — Jak? — Dolina Pięciu Stawów! O tu prosto, jak strzelił, o półtora godziny drogi, schronisko. Ale bezpośrednio pod wami prostopadła ściana! Ręka Boska was strzegła żeście tędy nie próbowali schodzić! Trzeba iść naokoło, tak jak myśmy przyszli z dołu. Ot tam, widzicie, jest przełęcz Gładka!

Stach zdumiał się niepomiernie. — Więc byliśmy tak blisko celu, rzekł, półtorej godziny drogi, a my tu błądzimy całą noc!

— I blisko i nie blisko, odrzekł narciarz, w tych górach zdradzieckich ta odległość aż nadto wystarczy by się dostać na tamten świat... Ale też jesteście niedoświadczeni! Kto idzie na taką wycieczkę tą drogą! My nocowaliśmy w Pięciu Stawach, dziś wyszliśmy przed świtem, by przejść przez Liljowe na Halę Gąsienicową. Ale trzeba iść prawie samem dnem doliny po tamtej stronie a nie zboczami. Ogromne wprost niebezpieczeństwa groziły wam od lawin, od zmarzłego śniegu, jedna chwila i mogliście się obsunąć na te skały. Strach pomyśleć! Bogu dziękować, żeście wyszli cało. No, ale nam czas w drogę do schroniska, bo ten najmniejszy to już osłabł zupełnie!

Bolek nie miał już nawet dość sił by zaprzeczyć, uśmiechnął się tylko. Narciarz wziął go pod ramię i ostrożnie prowadził. Pozostali chłopcy posuwali się za przewodnikiem drugi narciarz zamykał pochód.

Tymczasem, niebo na wschodzie zarumieniło się, zaczęło się robić jasno. Chmury zgromadziły się w jednem miejscu w zbitej masie, a przed oczami idących błysnęły różowe szczyty.

Starszy narciarz jął wypytywać szczegółowo o wszystko. Droga prowadziła teraz w dół, chłopcy widząc się uratowani rozgadali się swobodnie, nie kryjąc swej wielkiej wdzięczności za pomoc.

— Wszystko jedno, rzekł w końcu starszy narciarz, niema wątpliwości, że nierozważna i prawdziwie szalona to była wyprawa, ale z drugiej strony powiem, żeście sobie w trudnościach radzili dzielnie. Żeby tacy młodzi chłopcy potrafili noc całą spędzić na mrozie, w górach i nie zmarznąć! To jest siła woli i energja nie byle jaka. Jak często przez brak tej energji giną dorośli turyści!

—To jego głównie zasługa, rzekł Stach , trącając Władka w ramię.

— Wcale nie, zaprzeczył ten żywo! To posłuch harcerski nas ratował. Tyś przecież ciągle, Stachu, nas prowadził i miałeś komendę!

— Niech żyją hacerze! zawołał narciarz. — Ale oto i schronisko!

KONIEC.

CO SŁYCHAĆ W Z. H. P.

Leży przedemną wielce miły list od „Kresowiaków" — I drużyny im. Kościuszki w Sarnach.

Ucieszył mię bardzo i to podwójnie. raz, że czytują tam naszego Harcerza, a po drugie. że i nam garść wiadomości o sobie przysłali.

Jest tam, w kresowych Sarnach harcerzy niewielu bo. wedle słów listu tylko dwie drużyny. Pierwszą, gimnazjalną — prowadzi wywiadowca dh M. Cudzik. drugą młodzik dh P. Anioł. Latem bobrowali wzdłuż Słuczy i urządzali wycieczki łodzią. Przygód nie brakowało. A teraz pracują solidnie: handlują we własnym sklepiku harcerskim, budują modele lotnicze i, oczywiście radjo.

Władze szkolne z p. dyr. Nanowskim pomagają serdecznie. Koło Przyjaciół też działa, a wprost niezmordowanym jest p. Łochocki. serdeczny przyjaciel harcerzy. W wilję Bożego Narodzenia harcerze urządzili gwiazdkę dla żołnierzy. pewnie teraz myślą o jajku wielkanocnem.

A teraz w Warszawie.

A więc: 26 drużyna im. gen. Czachowskiego. czołowa drużyna Pragi urządzała huczną dziewiątą rocznicę swego powstania.

Był apel uroczysty z odczytaniem nazwisk poległych i Msza św. a potem rozkaz rocznicowy i przyrzeczenie a oprócz tego wystawa prac drużyny.

A potem zaś wieczornica z udziałem wielu gości i przyjaciół.

Urozmaiciły ją wielce popisy zastępów, obrazy gimnastyczne i efektowne piramidy. wreszcie koncert orkiestr dętej i mandolinistów.

Drużyna otrzymała wiele życzeń i depesz okolicznościowych.

W „dziewiątce" im. gen. Sowińskiego. praca wre, z listu od nich widać, że kurs żeglarski drukowany w „Harcerzu" zrobił na niej wrażenie. bo oto myślą o kupieniu łodzi żaglowej. A czy nie odważycie się na zbudowanie jej swemi siłami? Inny zastęp myśli o zajęciu się bartnictwem. Zastęp sztandarowy przygotowuje świeży zapas zastępowych. a najmłodsze „kruki" raz po raz wycieczkują za miasto i „obkuwają" przytem próby na „młodzika".

O „dwójce" im. T. Reytana tyle tylko powiem, że szykują jubileusz piętnastolecia na 10 kwietnia i w związku z tem wyjdzie specjalny numer „Harcerza".

Tyle na dziś. Piszcie i jeszcze raz piszcie nie zrażajcie się tem. że nie odrazu i nie wszystko umieszczamy w „Harcerzu". I na Ciebie druhu kochany, przyjdzie kolej.

A więc czekam.

Wasz Stryjek.

STANICA HARCERSKA.

25 Warsz. Druż. Harc. im. hetm. St. Żółkiewskiego nie może odpowiedzieć na wezwanie 15 Warsz. Żeńsk. Druż. im. T. Zana umieszczone w Nr. 13 „Harcerza" a dotyczące wpłacania po 5 gr. składek na Stanicę Harcerską w Warszawie, gdyż drużyna już od pół roku prawie (nie wyzwana przez nikogo) wpłaca składki po 5 gr. od każdego druha miesięcznie do Komendy Chor. Stołecz.

My I ż. dr. im. E. Plater. chcąc przyłożyć cegiełkę do budowy stanicy. zobowiązujemy się płacić miesięcznie po 5 groszy od 30 członków i wzywamy do pojedynku męski hufiec w Brześciu n. B. i II dr. żeńską im. M. Konopnickiej. II dr. żeńską im. kr. Jadwigi w Białej Podlaskiej i II dr. męską im. Fr. Grudzińskiego w Łomży.

Czuwaj!

Janina Wierzbicka.

NOWINY.

27 lutego odbył się w Grudziądzu odczyt p. prof. Niemca. o twórcy skautingu gen. Baden-Powellu. Odczyt zgromadził w sali gimnazjum mat.-przyr. ponad 130 harcerek i harcerzy.

* *

Zabawa harcerska w Mikołowie w Pszczyńskiem w dniu 27/II zgromadziła liczne zastępy harcerzy ze wsi okolicznych. W programie wieczornicy znalazło się przedstawienie „Nasze harce". tańce japońskie i t. p.

Z POWIETRZNYCH SZLAKÓW

Liga Obrony Powietrznej Państwa.

Niemal że codzień dzienniki przynoszą ciekawe wiadomości o zawrotnym wyścigu, jaki się odbywa między narodami o powiekszenie potęgi zbrojnej państwa. Świat cały szykuje się do nowych wojen. gdzie lotnictwo. i gazy odegrają dominujące role.

A co w tej sprawie robi się w Polsce?

Znajdując się w bardzo trudnych warunkach finansowych, odradzające sie państwo zmniejsza do minimum wydatki na zbrojenia. przekazując troskę o byt i całość granic Rzeczypospolitej organizacjom społecznym. Najpoważniejszą organizacją a bodaj że jedyną w Polsce instytucją troszczącą się o powietrzną obronę państwa jest Liga Obrony Powietrznej Państwa. Sprawozdanie Ligi za rok 1926 wykazuje. że instytucja ta liczy przeszło 211.220 członków. Liczba ta. jak na 30 miljonowy naród jest bardzo mała.

Członkowie Ligi organizują się w Koła, których mamy 2.211; koła jednego powiatu wyłaniają komitety powiatowe (244). które z kolei podlegają komitetom wojewódzkim (19). Na czele Ligi stoi Zarząd Główny mieszczący się w Warszawie. Cele jakie Liga ma przed sobą są b. wielkie: tworzenie rodzimego przemysłu lotniczego. pobudzanie sfer gospodarczych do zajęcia się wytwórczością lotniczą. werbowanie i kształcenie młodych pilotów (szkolenie jednego pilota kosztuje 10.000 zł.), zorganizowanie lotnictwa cywilnego. rozbudowanie na całym terenie Polski sieci lotnisk niezbędnych dla rozwoju lotnictwa cywilnego, a koniecznych na wypadek wojny dla lotnictwa wojskowego, budowa hangarów propaganda wśród społeczeństwa idei lotniczych. oto rozległe pole pracy L. O. P. P.

Cele powyższe są energicznie realizowane. Sprawozdanie za 1926 r. wykazuje, że: został zakupiony cały szereg lotnisk, jak to: w Warszawie na Okęciu. gdzie obecnie przystąpiono do urządzenia centralnego lotniska, we Lwowie, Łodzi. Katowicach etc.; budowa Instytutu Aerodynamicznego została już ukończona (koszta 630.000 zł pokryte przez L. O. P. P.). jest to wielki krok w sprawie kształcenia inżynierów lotniczych i rozpoczęcia studjów naukowych nad lotnictwem: finansowanie całego szeregu szkół lotniczych. jak w Ławicy pod Poznaniem, Bydgoszczy, szkoły mechaników lotniczych, w Warszawie. Łodzi i t. d.

Dla popierania polskiej myśli konstrukcyjnej Liga tworzy szkoły modelarstwa. subsydjuje polskie wynalazki (inż. Brzeski 10.000 zł.) i zakłada bibljoteki, czy to przy pułkach lotniczych (1. 3, 11), czy też w poszczególnych ośrodkach. Ostatnio zakupiono kilka aeroplanów. powiększając eskadrę Ligi do 10 platowców (w roku 1926).

Trudno jest wyliczyć wszystko, ale i to, co zostało wyszczególnione dobrze mówi o działalności Ligi — jako instytucji społecznej opierającej się na funduszach powstałych przedewszystkiem ze składek członkowskich (50 gr. miesięcznie).

W roku 1925 wpłynęło do kasy L. O. P. P. składek członkowskich 2,415.588 zł. a w r 1926 (do listopada) 797.129 zł. i z tytułu dochodów nadzwyczajnych (nalepki na oknach, tydzień lotniczy) 1.618.459 zł. Powyższe cyfry zaprzeczają wyraźnie utartym przepowiedniom, że Polacy są niezdolni do wysiłków zbiorowych

„URUGWAJ".

Czterej Urugwajczycy. pod dowództwem Larre Borges. szefa lotnictwa urugwajskiego. mieli zamiar odbyć rajd dookoła świata na hydroplanie „Urugwaj" (Typ Dormier Wal — silnik Farman — patrz klisza).

Dnia 21. II startują z Marino de Pise i dnia 23 są już w Casablanca. Pomyślnie rozpoczęta podróż natrafia na tajemnicze przeszkody. Rozpoczyna się skryta intryga. Włosi donoszą telegraficznie, że Urugwajczycy zrezygnowali z dalszej podróży. Larre Borges zaprzecza, twierdząc. że po naprawieniu defektu motoru lot odbędzie się natychmiast. Jednak nie sądzonem mu było wyrwać się z Casablanki; po naprawieniu hydroplanu. zauważono inny defekt, przyczem przypuszczenie powstało. że popsuto motor umyślnie. Przeprowadzono naprawę i wystawiono wartę. składającą się z 3 samochodów.

2 marca naprawiony „Urugwaj" startuje do dalszej drogi Z chwilą odlotu wieść o Urugwajczykach zanika; „Obsada zginęła bez wieści" — donoszą agencje włoskie.

Dopiero 5 marca, dzięki pilotowi francuskiemu linji Latecoere, zostają odnalezione szczątki „Urugwaju". Poszukiwania rozpoczynają się na nowo; hiszpański torpedowiec „Bonifan" udaje się do wskazanego miejsca zabiera szczątki aparatu: o obsadzie żadnych wiadomości.

Dwaj odważni lotnicy francuscy Riguelle i Guillement. nie zważając na wrogie usposobienie tubylców. wyjeżdżają na poszukiwania i dowiadują się od ludności dzikiej, że 4 lotnicy dostali się do niewoli dzikusów.



Obóz Kursu dla zastępowych Chorągwi Warszawskiej żeńskiej w Łużkach nad granicą bolszewicką teren 5-go baonu K. O. P. Sierpień 1926 r.

▼▼▼

ZŁOTE MYŚLI.

Na miejsce zrealizowanego już hasła „zdobycia niepodległości" trzeba dziś mocno postawić obowiązek przebudowy duszy polskiej.

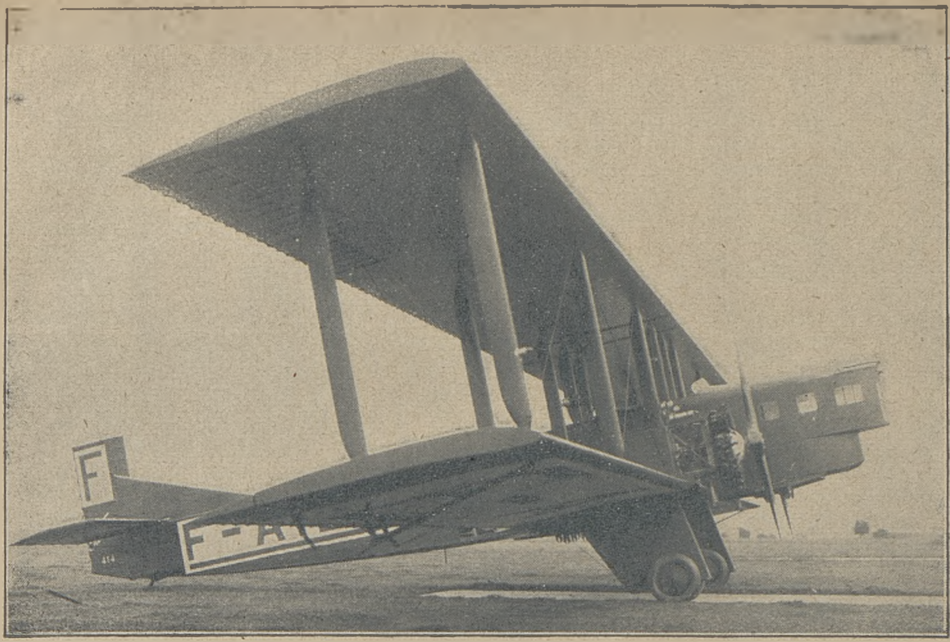
(„Harcmistrz").

* * *

Kiedy Polacy prawdziwie powstaną to składek zbierać nie będą narody

(J. Słowacki).

Pamiętaj! Konto P.K.O. Związkowej Stanicy Harcerskiej jest 12.322 Pamiętaj!



Hydroplan Dormier Wal.

RYSOWNICY — DO APELU.

Nieraz dawały się słyszeć narzekania na „Harcerza“, że tak mało daje rysunków, że nie dba o upiększenie swej szaty i t. d.

Chcąc więc tym niedomaganiom zapobiec, zwracamy się do Was, rysownicy harcerscy, z gorącą prośbą o pomoc i współpracę. Nadsyłajcie nam swe rysunki, szkice i wszelkiego rodzaju prace o tym charakterze. Mogą to być ozdobne winietki, szkice krajobrazu i ciekawszych zabytków historyczno-architektonicznych, wreszcie najbardziej pożądane, ciekawe, lub komiczne scenki z życia naszego w drużynie, czy obozie. Nawiążcie stosunki z druhami pisującymi do „Harcerza“ i zilustrujcie napisaną przez nich opowieść czy nowelkę.

Pola do pracy jest mnóstwo, trzeba tylko chęci i zrozumienia, a niezadługo „Harcerz“ wzbogaci się jeszcze jednym nerwem, jakim niewątpliwie jest dla każdego pisma młodzieży — dobry rysunek.

W celu pobudzenia do pracy, ogłaszamy konkurs, na warunkach następujących: do konkursu mogą a nawet powinny stanąć wszystkie środowiska harcerskie w Polsce. Rysunki, wykonane na bristolu, najlepiej czarnym tuszem, przesyłać należy do Redakcji. Ostateczny termin przesłania — 25 każdego miesiąca. Rysunek musi być podpisany nazwiskiem lub godłem oraz nazwą środowiska, z którego pochodzi.

Srodowisko które w tym terminie prześle najwięcej rysunków otrzyma w nagrodę „ciepłą“ wzmiankę w „Harcerzu“, oraz zaszczytny tytuł harcerskiego mistrza w rysunku.

A więc niech zaskrzypią ołówki i pióra, niech każde środowisko weźmie sobie za punkt honoru, aby w tym miesiącu otrzymać pierwszeństwo

Rzucamy te hasła z nadzieją, że padną na dobrą rolę i szybkie wydadzą plony, a więc rysownicy harcerscy — do pracy!

Jednak pamiętajcie o tem, że rysunki Wasze, aby były umieszczane w Harcerzu powinny być naprawdę ładne i artystycznie wykonane.

Nieumieszczeniem rysunku w piśmie nie zrażajcie się jednak.

A więc do roboty!

TO I OWO

„Lwów“ szykuje się do dalekiej podróży! Na stoczni Gdańskiej odbywa się dość poważny remont, przeważnie dotyczy jego omasztowania. Remont ma być zakończony w kwietniu. Program tegorocznej podróży „Lwowa“ jeszcze nie jest ustalony.

* * *

Parowiec Adra, przybyły z Filadelfji wyładował ostatnio w ciągu $14^{1}/_{2}$ godzin 7079 ton zboża, co jest najwyższym dotąd notowanym rekordem przeładunku w porcie antwerpskim.

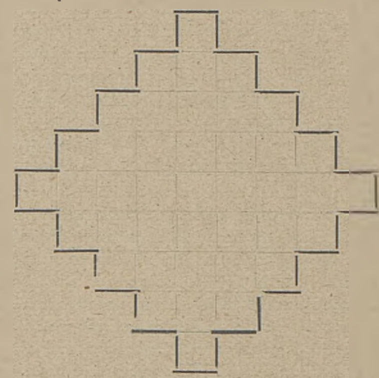
* * *

Parowiec „Poznań“ zawinął 10-go próżny z Kopenhagi do Gdańska i rozpoczął ładowanie. „Wilno“ odpłynął z ładunkiem węgla do Malmoe, „Kraków“ stał od 9-tego na wodzie w Gdyni, a od 16 rozpoczął ładowanie węgla. Parowiec „Toruń“ wyładowuje w Göteborg ładunek węgla z Gdyni. „Katowice“ wyładowuje w Malmoe koks, który przywiózł z Rotterdamu.

DZIAŁ REBUSÓW I SZARAD

Łamigłówka.

W podanej figurze, według znaczeń wstawić wyrazy tak, aby wyraz piąty i litery środkowe dały rozwiązanie:



1. Spółgłoska, 2. Jest podstawą „mowy wiązanej“, 3. Inaczej silny, 4. Nizina w górach (zdrobniale), 5. Wyraz szukany, 6. Inaczej iść 7. Zwierzę domowe (zdrobniale), 8. Prawy dopływ Wolgi, 9. Samogłoska.

Łamigłówka imienna.

Z podanych sylab ułożyć sześć imion żeńskich, których początkowe litery czytane z góry na dół dadzą hasło harcerskie.

sylaby: a, ce, cy, jo, ka, lan, la, na, nja, ni, po, ro, szu, ur, we, zan zu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Druhowi Stefanowi Werda z Ostrowia Poznańskiego.

Druhu! Niestety w polskim języku nie mamy żadnej książki, którab y traktowała o budowie łodzi. Natomiast zwróćcie się do Drużyny „Wilków Morskich“ w Poznaniu, albo do p. Urbaniaka, który ma własną stocznię, przypuszczalnie zechcą oni Wam przyjść z pomocą

Co u Was w Ostrowiu Pozn. słychać?

Możebyście napisali co ze swego środowiska.

Dh Zwydrzały Lutyk. Przekład dobry, język piękny — ale wolę Wasze myśli, Wasz obrazek oryginalny — nie cudzy.

Dh Roman Kuc, Sosnowiec. Bardzo Wam dziękujemy za wieści z grodu węglowego — umieścimy je niebawem.

Dh Urban, Wilno. Sama myśl i ujęcie jej w Waszym artykule bardo nam się podoba — czy nie możnaby go tylko trochę skrócić, bo jest stanowczo za długi. Kronikę z Wilna Stryjek umieści niebawem — tylko tu musicie czekać kolejki.

Artykuł dla Harcmistrza oddaliśmy Redakcji „Harcmistrza“.

JEDNAJ „HARCERZOWI“ PRENUMERATORÓW

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie — 20 zł., półrocznie — 10 zł., kwartalnie — 5 zł., miesięcznie — 2 zł. (wraz z przesyłką). **Numer pojedyńczy 50 gr.** Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA“ w Warszawie, ul. Traugutta Nr 2. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Sekretarjat Redakcji urzęduje od $13^{1}/_{2}$ do 15 codziennie (prócz poniedziałków i sobót).

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona — 120 zł., $^{1}/_{2}$ strony — 60 zł., $^{1}/_{4}$ strony — 30 zł., $^{1}/_{8}$ strony — 15 zł.

Wydawca: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.* Kierownik artystyczny: *St. Łoś.* Redaktor: *T. Uhma.*

Klisze wykonano w Zakładach „Bluszczu“ Krak. Przedm. 99. Druk M. S. Wojsk. Warszawa, Przejazd 10